

Pomyślnego 1987 roku Załodze ZKiMR



życzą

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR,
RADA PRACOWNICZA
NSZZ PRACOWNIKÓW ZKiMR
oraz
ZESPÓŁ REDAKCYJNY „PRZEGLĄDU”

Nad dokumentami V Zakładowej Konferencji PZPR

Osiągnąć postęp we wszystkich sferach działalności

V ZAKŁADOWA KONFERENCJA Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR wypracowała trzy podstawowe dokumenty, których treść stanowią dzie podstawę działania zakładowej organizacji partyjnej na najbliższych 5 lat. Są to: uchwała i wynikający z niej program działania oraz harmonogram realizacji sformułowanych zadań, nakreślonych przez X Zjazd, Wojewódzką, Miejską i Zakładową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą.

Konferencja pozytywnie oceniła działalność partii w zakładzie w minionej kadencji. Właściwie wypełniała swoją przewodnią i kierowniczą rolę we wszystkich środowiskach, organach przedsiębiorstwa, organizacjach społeczno-politycznych i stowarzyszeniach. W nadchodzącej kadencji organizacja zakładowa pragnie nadać temu zagadnieniu jeszcze większą rangę poprzez doskonałe nie pracy wewnątrzpartyjnej, propagandowej i agitacyjnej, aktywizowanie organizacji oddziałowych oraz wszystkich organizacji i stowarzyszeń działających w przedsiębiorstwie. Nadzorem celem tych działań będzie dążenie do podnoszenia organizacyjnej i ideologicznej siły partii. Celowi temu służyć będzie również dążenie do rozwoju szeregów zakładowej organizacji partyjnej. Efektem tej działalności powinno stać się rozszerzenie zasady współzależności i współodpowiedzialności za losy przedsiębiorstwa.

Ważnym elementem umacniania rangi organizacji partyjnej w zakładzie będzie konsekwentne realizowanie jej funkcji kontrolnych i oceniających. Szczególnym obowiązkiem partii będzie walka z arogancją i złem społecznym, nieudolnością, niekompetencją i oportunistycznym, przeciwdziałanie wynaturzeniom, marnotrawstwu i niegospodarności, poplecztwu i kumoterstwu w stosunkach międzyludzkich. Partia upowszechniać

będzie postawy aktywne i zaangażowane, tworzyć w zakładzie warunki do twórczego udziału pracowników w jego rozwoju, pozyskiwać do realizacji swoich uchwał jak najszersze kręgi bezpartyjnych.

W sferze polityki społecznej za najpilniejsze partia uważa stałe zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych załogi poprzez kontynuowanie rozbudowy osiedla zakładowego, udzielanie pomocy różnym formom budownictwa indywidualnego i spółdzielczego oraz stworzenie w przedsiębiorstwie warunków umożliwiających skuteczne przeciwstawianie się niekorzystnym zjawiskom związanym ze wzrostem kosztów utrzymania. Z zagadnieniem tym wiąże się ściśle sprawa wynagradzania za pracę. Dlatego też partia uznaje za konieczne systematyczne doskonalenie zakładowych zasad wynagradzania. Dużą wagę przywiązuje także do warunków pracy, dążąc do stałej ich poprawy, oraz do ochrony zdrowia załogi. Realizację tego zadania umożliwi oddanie do użytku nowych gabinetów w rozbudowywanym zakładowym ambulatorium. W problematyce tej mieści się również rozwój i modernizacja zakładowej bazy rekreacyjno-wypoczynkowej oraz wzbogacenie oferty imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych, umożliwiających pracownikom atrakcyjne spędzanie wolnego czasu. W programie działań

nia zakładowej organizacji mówi się o konieczności analizowania wydatków z zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego pod kątem ich zasadności oraz doprowadzeniu do szczegółowego rozliczania i rejestrowania indywidualnego wykorzystania tych funduszy.

„Najlepszy człowiek na właściwym miejscu” — to zasada, którą kierować się będzie partia w realizacji zakładowej polityki kadrowej. Obowiązującą ona będzie przy doborze kandydatów na stanowiska kierownicze oraz przy tworzeniu tzw. kadry rezerwowej. W stosunku do pozostałych pracowników należy stworzyć system adaptacji zawodowej, umożliwiający przechodzenie do innej pracy osobom zatrudnionym na stanowiskach szczególnie uciążliwych, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogą nadal pracować w szkodliwych warunkach.

Wśród zadań gospodarczych na czoło wysuwa się zakończenie drugiego etapu rozbudowy i modernizacji zakładu oraz uzyskiwanie przez przedsiębiorstwo takich wyników finansowych, które umożliwiłyby zaspokojenie społecznych potrzeb załogi. Podstawowym warunkiem osiągnięcia tego celu jest dalszy postęp w dziedzinie efektywności gospodarowania. Konieczne jest systematyczne obniżanie kosztów produkcji poprzez zmniejszanie zużycia energii i materiałów, poprawę organizacji pracy i jej dyscypliny, postęp naukowo-techniczny, lepszą niż dotychczas gospodarkę magazynową i racjonalne wykorzystanie majątku trwałego przedsiębiorstwa oraz ludzi. Ważnym zadaniem, rzutującym na sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa, będzie utrzymanie posiadanych i uzyskiwanie nowych znaków jakości na produkowane wyroby, ograniczenie do niezbędnego minimum zakresu kooperacji, systematyczne wprowadzanie nowych asortymentów, zwłaszcza maszyn rolniczych. Wiąże się z tym konieczność kadrowego i technicznego wzmocnienia służby bezpośrednio związanych z postępowaniem techniczno-organizacyjnym i rozwojem przedsiębiorstwa.

X Zjazd zainicjował powszechny przegląd struktur organizacyjnych gospodarki i zarządzania. Zakładową organizację partyjną czeka w związku z tym dużo pracy. Jej wolą jest rzetelne przeprowadzenie tego procesu w zakładzie. Jego efekty powinny przynieść wymierne korzyści w sferze organizacji pracy, a także usprawnić mechanizmy zarządzania przedsiębiorstwem.

Zahamowania wymaga niekorzystny proces fluktuacji kadr. Konieczne jest lepsze wykorzystanie czasu pracy. Partia zainteresowana jest szerszym upowszechnianiem wśród załogi ZKiMR pracy w zespołach gospodarczych oraz innych form pracy zespołowej.

Sformułowane w uchwale konferencji oraz programie zadania społeczno-gospodarcze adresowane są w jednakowej mierze do kierownictwa przedsiębiorstwa, organizacji partyjnej i pozostałych organizacji społeczno-politycznych oraz całej załogi. Ich realizacja wymaga bowiem przede wszystkim wspólnie zorganizowanego działania.

M. LENKIEWICZ



W grudniu tego roku pracownicy ZKiMR wprowadzili się do drugiego punktu w zakładowym osiedlu
Fot. W. Koledziejski



Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 19 (119) Rok XIII
16-31 grudnia 1986 r.

Piłka nożna ma w Jaworze perspektywy

Rozmowa z prezesem
MRKS „Kuznia”
MARIANEM BORUNIEM

„PF” — Ostatnie występy piłkarzy Kuźni zostały przychylnie przyjęte w sportowym środowisku Jawora. Postawa drużyny w III lidze dla wielu mieszkańców miasta stanowiła duże zaskoczenie. Jak ocenia jaworskich piłkarzy zarząd i ośrodek pan jako prezesa klubu?

M.B.: W pełni podzielam opinie kibiców i mogę powiedzieć, że jestem, tak samo jak oni, zadowolony z osiągniętych do tej pory wyników. Taka jest także ocena zarządu. Uważamy, że drużyna wykonała postawione jej przed rozgrywkami zadanie, zdobyła 16 punktów i co najważniejsze, zaprezentowała grę interesującą, która mogła podobać się publiczności. Cieszą nie tylko wyniki sportowe piłkarzy, ale również postawa jaworskich kibiców. Przypomnę było słuchać kulturalnego dopingowania zawodników. Budujące były zwłaszcza sceny dziękowania im za grę chóralnymi okrzykami po zakończeniu meczu, jak to miało miejsce w Oławie. Odbieram to jako wyraz aprobaty dotychczasowej pracy zawodników, trenerów i zarządu, zobowiązujący do jeszcze bardziej wytyczonych działań. Wierzę, że na wiosnę będzie jeszcze lepiej.

„PF” — W związku z awansem drużyny do III ligi na pewno przybyło klubowi wiele problemów organizacyjnych i finansowych. Jak dajecie sobie z nimi radę?

M.B.: Finanse w zasadniczy sposób wpływają na prawidłową działalność klubu. Obiektywnie

muszę przyznać, że gdyby nie pomoc jaworskich zakładów pracy i instytucji, klubowa kasa już dawno byłaby pusta. Pomoc tę otrzymaliśmy dzięki inicjatywie Rady Dyrektorów. Na jednym ze swoich posiedzeń zdecydowała ona, że każdy zakład powinien przeznaczyć na rozwój jaworskiego sportu — piłki nożnej, siatkowej, akrobatyki sportowej — przynajmniej 1000 zł na jednego zatrudnionego pracownika. Warunkiem jej udzielenia klubowi było utrzymanie się zespołu juniorów w klasie międzywojewódzkiej i awans seniorów do III ligi. Warunki te zostały, jak wiadomo, spełnione, a na dodatek poparte bardzo dobrymi wynikami obu zespołów w rundzie jesiennej. Drużyna juniorów, która ledwie uchroniła się przed degradacją w poprzednim sezonie, teraz zajmuje drugą lokatę. Wyniki najlepiej świadczą, że nie zmarnowaliśmy powierzonych nam pieniędzy. To przekonanie pomogło nam ponownie, tym razem już chyba nie na kredyt, zwrócić się do załóg jaworskich przedsiębiorstw o finansową pomoc także w 1987 r. Nasze potrzeby przedstawiliśmy Radzie Dyrektorów 26 listopada br. Spodziewamy się, że zostaną zaspokojone. Pozwoliłoby to uzupełnić brakujący sprzęt, zorganizować w okresie przygotowawczym zgrupowania, spokojniej rozstrzygać bieżące sprawy, a może nawet przed nowym sezonem wzmocnić zespół przynajmniej jednym doświadczonym zawodnikiem.

— Korzystając z okazji chciałbym w imieniu zarządu klubu podziękować polityczno-administracyjnym władzom miasta oraz Radzie Dyrektorów za zrozumienie naszych trudności i pomoc w ich przezwyciężaniu.

ciąg dalszy na str. 6

Dar serca - krew

ZAKŁADOWY KLUB Honorowych Dawców Krwi obchodził w ubiegłym roku 10-lecie swojej działalności. Rozpoczęło się więc drugie jego dziesięciolecie w humanitarnej służbie społeczeństwu. Obecnie klub zrzesza prawie 200 pracowników ZKiMR, spośród których ponad 120 regularnie oddaje krew. Jego prezesem jest **PIOTR MATCZAK**.

Od 22 do 26 listopada tradycyjnie obchodzone są w całym kraju Dni Honorowego Krwiodawstwa. Z tej okazji 22 listopada w Klubie Technika spotkali się na akademii zakładowi honorowi dawcy krwi. Uczestniczył w niej prezes Zarządu Rejonowego PCK w Jaworze **WIKTOR PITTNER** oraz zastępca dyrektora ds. pracowniczych **ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI**.

Ruch honorowego krwiodawstwa liczy w Polsce 28 lat. W Jaworze zapoczątkowany został w 1969 roku. W mieście i rejonie działa 13 Klubów HDK, a jednym z najprężniejszych jest bez wątpienia klub przy ZKiMR. Pięciu jego członków odznaczonych zostało Złotym Krzyżem Zasługi. Są to: **PIOTR MATCZAK**, który ponadto otrzymał tytuł honorowy i odznakę „Zasłużonego dla Zdrowia Narodu”, **LECH SĄDŁOCHA**, **KAZIMIERZ GRZYWA**, **CZESŁAW MIGODA** i **SŁAWOMIR KEMPA**. Wszyscy członkowie klubu w okresie trzech kwartałów tego roku oddali 110,8 litrów krwi.

Za wieloletnie oddawanie krwi oraz propagowanie idei honorowego krwiodawstwa dyplomy ufundowane przez ZR PCK w Jaworze otrzymali: **T. LEBEK**, **CZ. MIGODA** i **P. MATCZAK**. Wyróżniających się dawców uhonorowano odznakami „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”, nadanymi przez Zarząd Główny PCK. Odznaki I stopnia, po oddaniu 18 l krwi, otrzymali: **Z. SAPIEŁO**, **J. SZOKALSKI** i **M. SPORCZYK**, odznaki II stopnia po oddaniu minimum 12 l krwi: **T. KOZŁOWSKI**, **J. SOKOŁOWSKI** i **J. ZABOROWSKI**, a III stopnia — 6 l krwi — **K. BRYNDZEJ**, **W. CZEREMANSKI**, **A. DANILEWICZ**, **A. FARON**,

R. GERC, **S. HUBISZ**, **M. JĄNCZAK**, **A. MAKUŁA**, **K. PISZCZEK**, **Z. SITARZ**, **Z. STEC**, **J. UMIŃSKI**, **J. RESZYC**, **K. WDOIWIĄK**, **S. WISNIEWSKI** i **M. ZIELIŃSKI**.



Prezes ZR PCK **W. Pittner** dekoruje pracowników ZKiMR odznakami „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”
Fot. F. Kopeć

Zakładowi radni

Jest ich w ZKiMR dziewięciu. Poza wykonaniem swojej normalnej pracy udzielają się społecznie. Są radnymi Miejskiej Rady Narodowej i WRN. Wybrani przez mieszkańców miasta mają reprezentować ich interesy i występować w ich imieniu do władz.

Przebywając na co dzień w zakładzie i spotykając się z jego pracownikami, reprezentują także ich poglądy i potrzeby. Na jednej z ostatnich sesji MRN poruszali sprawę budowy chodnika przy ulicy Wrocławskiej. Setki ludzi, udających się i wracających z pracy narzeka na błoto i kurz. Kiedy będzie można dojść do zakładu suchą nogą? Czy dopiero po zakończeniu trwającej tam budowy? Taka zwłoka wydaje się niecelowa. Przykłady innych poruszanych przez nich spraw to: przesunięcie przystanku, wydłużenie linii autobusowej, czy często powracający temat budowy sklepów w osiedlach mieszkalnych.

Przed kolejnymi sesjami MRN warto przypomnieć nazwiska radnych z ZKiMR. Może dzięki ich interwencji uda się rozwiązać niektóre kłopotliwe sprawy. Funkcje te pełnią: **STANISŁAW NAWARA**, **MARIAN BORUŃ**, **ADAM CHWIAŁKOWSKI**, **MIECZYSLAW GRAŁA**, **STANISŁAW KWIATKOWSKI**, **MIECZYSLAW HORBARCZUK**, **ROMAN STĘPIEŃ** i **JAN WOJTOŃ**. Dzielwiący radny pełni swą społeczną funkcję w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Jest nim **BOGDAN TOMASZEWSKI**.

(k)

Dekada książki społeczno-politycznej

Z okazji Dekady Książki Społeczno-Politycznej oraz Dnia Przyjaźni i Pokoju zakładowe koło TPPR zorganizowało 21 listopada br. w ZKiMR spotkanie z żołnierzami PGWAR i Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy. Goście w towarzystwie przewodniczącego TPPR **A. BABIJCZUKA** zwiedzili zakład oraz spotkali się w Klubie Technika z aktywem organizacji społeczno-politycznych.

Odbył się również kiermasz książek. Stoisko, usytuowane w korytarzu przed główną stołówką, cieszyło się dużym zainteresowaniem pracowników ZKiMR. Wybór książek wykraczał poza tematykę społeczno-polityczną. Nie zabrakło także wydawnictw dla dzieci.

Czy będzie więcej namiotów?

Na każdej karcie obiegowej znajduje się punkt „wypożyczalnia sprzętu sportowo-turystycznego”. Dla wielu pracowników ZKiMR stanowi ona jednak czystą abstrakcję. Nie wiedzą nawet gdzie znaleźć osobę, prowadzącą wypożyczalnię.

Czym dysponuje zakładowa wypożyczalnia? Oferta, z jakiej mogą korzystać pracownicy ZKiMR, nie jest zbyt obszerna. Zamyka się w 52 pozycjach. Składają się na nią 3 plecaki ze stelażem i 3 zwykłych, 10 śpiworów, tyleż namiotów dwu- i trzyosobowych, 4 turystyczne butle gazowe, 14 materacy dmuchanych oraz 2 krzeselka i stolik turystyczny.

Nie jest to wiele, jak na prawie dwutyścenną załogę. Nie więc dziwnego, że w sezonie letnim śpiwory są wprost rozchwytywane. Podobnie dzieje się z namiotami, choć są już dawno sfatygowane, a niektóre dziurawe. Do niedawna wszystkie materace były podziurawione. Teraz dzięki pomysłowości opiekuna sprzętu, 8 nadaje się do

użyciu. Uszkodzone materace wypożyczano bezpłatnie, jeżeli pracownik zakleił przebićcia. Odpłatność za sprzęt turystyczny jest symboliczna. Na przykład za dobowe wypożyczenie plecaka płaci się 2 zł, za namiot 8 zł, a za śpiwór 5 złotych. Mimo tak niskiej odpłatności, w tym roku do kasy wypożyczalni wpłynęło 10 tys. zł. Świadczy to o użytkowaniu sprzętu, ale nie pozwala myśleć o zakupie nowego. Taka suma wystarczy na jeden plecak i śpiwór. Poza tym, mimo planowanego powiększenia bazy sprzętu turystycznego i obietnic przez Zarząd NSZZ funduszy, braku na rynku uniemożliwiają kupno nawet pojedynczych plecaków czy śpiworów. W tym roku handel w Jaworze sprowadził tylko 4 namioty i to dla odbiorców indywidualnych. Zawiodły próby zakupu w hurtowniach. Jedyny sposób to zwrócenie się do producenta sprzętu turystycznego w Legionowie.

(m)

● Zakończono pracę nad modyfikacją obowiązującego od wielu lat zakładowego regulaminu pracy. Dokument ten określi obowiązki i prawa pracownika ZKiMR.

● Na stanowiska głównego mechanika powołano pełniącego dotąd czasowo tę funkcję **JANA WĄTROBĘ**.

● 2 grudnia powstał w ZKiMR magazyn druków. Będą tu gromadzone wszystkie druki ścisłego zarachowania i inne formularze oraz materiały biurowe. Nową jednostkę podporządkowano kierownikowi zespołu magazynów.

● Od 19 listopada obowiązuje nowy regulamin wydawania i ewidencjonowania odzieży ochronnej i roboczej, sprzętu ochrony osobistej i środków czystości. Nadzór nad prawidłowym wypełnianiem zawartych w regulaminie postanowień powierzono głównemu specjalście ds. pracowniczych.

● Członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich zorganizowali 29 listopada w salach Klubu Technika zabawę andrzejkową. Była to pierwsza tego typu impreza, podczas której organizatorzy nie zapewnili uczestnikom nawet symbolicznego kieliszka alkoholu.

● Ukazała się instrukcja regulująca gospodarkę drukami ścisłego zarachowania. Obejmuje ona postanowienia dotyczące pobierania, przechowywania i rozliczania się z takich druków.

● 17 listopada zakończył się jesienny przegląd stanu pożarowo-technicznego w zakładzie. Stwierdzono wiele niedociągnięć i zobowiązano kompetentne osoby do ich usunięcia.

Przetarg

Kierownictwo Klubu Technika ogłasza przetarg na sprzedaż pianina „CALISIA”. Wartość instrumentu została oszacowana przez rzeczoznawcę na 50 tys. zł. Oferty należy składać do 18 stycznia 1987 roku, w Klubie Technika przy ul. Parkowej 1.

Rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się 21 stycznia 1987 r. o godzinie 17.00 w klubie.

Małe zainteresowanie zimowiskami

Corocznie podczas ferii zimowych organizowany jest wypoczynek dla dzieci pracowników zakładu. Niestety, liczba chętnych jest ciągle niewielka. W ubiegłym roku szkolnym z zimowisk skorzystało tylko 34 dzieci, choć zapewniono wówczas miejsca dla 70 dziewcząt i chłopców. W tym roku do końca listopada chęć wysłania swoich najmłodszych na zimowiska zgłosiło tylko 20 osób. Przygotowana dla nich baza mogłaby pomieścić trzy razy tyle. Dlaczego tak się dzieje?

Z zamówionych w tym roku miejsc na zimowiskach około 40 nie wykorzysta się. Pracownicy Działu Socjalnego planowali wypoczynek dla 60 dzieci w wieku od 10 do 14 lat. Ponieważ jednak liczba zgłoszeń była tak mała, zrezygnowano z ośrodka nad morzem. Pozostawiono 30 miejsc w domu wczasowym w Pasterce — miejscowości położonej w Górach Stołowych. Dzieci wypożyczają tu będą w dwu- i trzyosobowych pokojach. W ośrodku tym pozostało jeszcze 10 wolnych miejsc. Czy znajdują się chętni?

Z wcześniejszych doświadczeń wiadomo, że po upływie terminu zgłoszeń o miejsca dla swych pociech starac się będzie jeszcze kilka osób. Rezerwa 10 miejsc może okazać się za małą, a może trzeba będzie odsprzedać kilka miejsc innym zakładom. Nie sposób nie zapytać, dlaczego tak się dzieje? Zimą nie ma przecież zbyt dużo prac w gospodarstwach rolnych. Organizacja zimowisk zapewnia dobry wypoczynek, zwiedzenie atrakcyjnych miejscowości, zawarcie nowych przyjaźni, złapanie oddechu przed kolejnym okresem nauki. Tymczasem chętnych brakuje.

(mis)

ZKiMR miastu

Pracownicy ZKiMR co roku biorą aktywny udział w porządkowaniu miasta. Wykonując, z reguły społecznie, wiele prac, dzięki którym Jawor staje się piękniejszy również na co dzień. O tegorocznych czynach pracowników ZKiMR na rzecz miasta pisaliśmy w poprzednich numerach „Przeglądu Fabrycznego”. Uczestniczyli w nich również uczniowie szkoły przyzakładowej oraz członkowie koła ZSMP.

Społeczna praca na rzecz miasta kontynuowana będzie w roku przyszłym. Pracownicy ZKiMR wspólnie z uczniami szkoły zawodowej zrobią porządki wokół zakładu oraz w Przedszkolu nr 4, w którym ponadto wybudują altankę. Krzewy ozdobne i kwiaty zasadzą w bezpośrednim sąsiedztwie Klubu Technika, natomiast członkowie ZSMP zajmą się porządkowaniem Parku Miejskiego wraz ze stadionem. W fabrycznym osiedlu przy ul. Metalowców, założy się trawniki i zasadzi drzewka. Rozmieszczone w różnych miejscach miasta elementy propagandowe odnowi się i naprawi lub wymieni na nowe. Wszystkie wymienione prace wykonane zostaną w pierwszym półroczu 1987 roku. Ich wartość wyniesie około 18 tys. zł.

(m)

Giełda pracy w Jaworze

Odbyła się w Jaworskim Ośrodku Kultury 17 listopada br., a jej organizatorem był Referat Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta w Jaworze. Przybyli przedstawiciele jaworskich zakładów pracy, przede wszystkim borykających się z niedoborem w zatrudnieniu. Pomysł nie był niczym nowym. Wcześniej organizowano takie giełdy, ale głównie dla emerytów, rencistów oraz kobiet przebywających na urloпах wychowawczych. Tym razem rozszerzono ją także na pracowników w tzw. wieku produkcyjnym.

W giełdzie uczestniczył również przedstawiciel ZKiMR **ROMAN DUSZENKO**. Przedstawiona przez niego oferta obejmowała gotowość zatrudnienia m.in. 8 kowali, 6 okrawaczy, 6 tokarzy, 5 frezerów, 5 ślusarzy-mechaników oraz 2 referentów z wykształceniem ekonomicznym. Ogółem ZKiMR zgłosiła chęć przyjęcia do pracy 63 osoby, czyli tyle, ile wynosiła obecna potrzeba, wynikająca z planu produkcji. Gdyby jednak zagwarantować pełne wykorzystanie parku maszynowego, przedsiębiorstwo potrzebowałoby ok. 300 nowych pracowników.

Giełda nie przyniosła zakładowi spodziewanych rezultatów. Przeprowadzone wstępne rozmowy z ponad 10 zainteresowanymi osobami nie zakończyły się na razie podpisaniem umowy o pracę. Większość zresztą zgłaszających się obecnych na giełdzie kandydatów miała przede wszystkim na uwadze zapoznanie się z propozycjami zakładów. Tylko nieliczni przyszli na nią z konkretnym zamiarem zawarcia umowy z pracodawcą.

(m)

O gnieździe rodowym Koźlarogów i jego założycielu

TRZEBOWIANIE byli niewielkim plemieniem, wyróżniającym się wśród innych intensywną trzebieżą lasów, które przekształcali w pola uprawne i pastwiska. Ich przestrzeń życiowa ograniczała się do dorzecza Kaczawy. Z sąsiednimi plemionami — Dziadoszan, Bobrzan i Słężan — żyli w zgodzie. W miarę spokojne i pracowite życie Trzebowian mogłoby trwać jeszcze długie lata, gdyby nie pojawiło się na widowni dziejowej Państwo Wielkomorawskie. Działo się to mniej więcej półtora wieku przed zjednoczeniem plemion lechickich przez koczowniczą Polanę — Mieszka. Watahy wojów wielkomorawskich zapuszczały się przez Bramę Morawską aż pod Legnicę, łupiąc oraz paląc osady Opolan, Słężan i Trzebowian. Ludne i bogate niegdyś kraje zamieniały się stopniowo w pustkowia.

Naczelnicy plemion śląskich zwoływali raz po raz wiece, w czasie których starszyzna radziła o sposobach obrony. Podczas wielkiego wiece Trzebowian, którego uczestnicy stanowili reprezentację całego plemienia, uchwalono budowę grodów warownych na wschodnich kresach wspólnoty terytorialnej. Z tego bowiem kierunku groziło największe niebezpieczeństwo. Wykonanie zadania powierzono Jaworowi, krewnemu koczowniczym i członkowi arystokracji plemiennej. Był to mąż dojrzałego wieku, o szerokich ramionach, znamionujących nieprzeciętną siłę fizyczną, mądrym spojrzem i siwiejących skroniach.

Czas nagiął. Nazajutrz po wiece wyruszył Jawor na czele dużej grupy współplemieńców nad rzekę Nisę, aby objąć w posiadanie wschodnie pogranicze Trzebowian. Po wybraniu dwóch miejsc, z natury łatwych do obrony, rozpoczęły się prace fortyfikacyjne. Okolica obfitowała w drewno i kamień, a budowniczymi była ludność całego opola z wyjątkiem starców i dzieci. Budowę grodu położonego najdalej na wschód, w widłach Nisy i jej dopływu zwanego Nisą Małą, nadzorował starszy syn

Jawora — Bolko. Z tamtych czasów pozostały do dzisiaj resztki grodu i nazwa osady Bolkowice, która przy nim powstała. Żyrosław — młodszy syn Jawora, zwany żdźbniakiem — kierował budową grodu na Wzgórzu Kopistą, które stanowiło zachodnią granicę opola. Budowniczymi grodu, którym Wielkomorawianie spalili domostwa, założyli u stóp wzgórza nad Nisą nową osadę i nazwali ją Żarkiem.

W połowie drogi między Bolkowicami a Żarkiem rzeka tworzyła długie rozlewisko (jezioro przyrzeczne), oblewające płaskie wzgórze. Wysunięta w jezioro południowo-zachodnią część wzgórza stanowiła, ze względu na walory obronne, doskonałe miejsce na budowę grodu. Dwie trzecie obwodu tego wysuniętego cypla otaczały rozlewiska Nisy.

Jawor dobrze znał ten zakątek, położony w niewielkiej odległości od przesieki, oddzielającej kraje Trzebowian i Słężan. Tędy prowadziły drogi do świętego gaju i świątyni na Białej Górze oraz w kierunku znacznie dalej leżącej świętej Góry Słęż, na której miał swoją siedzibę Swaróg, naczelnik bóstwo wszystkich plemion śląskich. Niedaleko stąd, gdzie potok Jawornik wpada do Nisy, stała dawniej zagroda Gościława, który miał czterech synów i córkę Tomisławę. Niezwykła uroda i szlachetność tej prostej dziewczyny tak urzekły Jawora, że mimo różnicy stanów, pojął ją za żonę i zabrał z rodzinnej chaty na koczowniczy dwór. Wielkie uczucie, którym się darzyli już ponad 30 lat, potwierdzało, że tylko miłość jest twórcza. Wszystko, co jest jej przeciwstawne, posiada siłę niszczenia i nie zasługuje na miano ludzkich uczuć.

Jawor rozmyślał o tym wszystkim, stojąc na cyplu jeziora przyrzecznego. Za rozpoczęciem budowy centralnego grodu opola w tym miejscu przemianowały jego dotychczasowe doświadczenia i umiejętności z dziedziny rzemiosła wojennego. Także wspomnienia młodości utwierdzały go w tym przekonaniu.

Budowę warowny rozpoczął od wykopania rowu o głębokości 3 m i szerokości 8 m, który odcinał nasadę cypla od łąd. Po wypełnieniu fosy wodą powstała wyspa o powierzchni około 800 m². Następnie zbudowa-

wano most, łączący wyspę z południowo-zachodnią częścią płaskiego wzgórza. Składał się z grubych pali wbitych w dno fosy i pomostu, który można było podnosić i opuszczać za pomocą grubych, konopnych lin. Po wykonaniu tych prac i zagwarantowaniu sobie minimum bezpieczeństwa współplemieńcy Jawora zaczęli zabudowywać wewnątrz wyspy i wznosić umocnienia obronne.

Srodek zwany majdanem wyłożyli drewnem. Na południowym jego krańcu stanął warowny dwór zwany kasztel. Wały obronne ukladali z belek, nadając im kształt skrzyń zmniejszających się ku górze. Do wnętrza tak skonstruowanego wału skrzyniowego o wysokości 4 m wrzucali kamienie, a z zewnątrz przesypywali gliną i piaskiem. Dookoła wału od strony wewnętrznej biegła okrężna droga wyłożona kamieniami. Umożliwiała ona w każdych warunkach dostęp do wałów i bramy, zbudowanej naprzeciw zwodzonego mostu. Między majdanem a drogą okólną stały chaty i pomieszczenia gospodarcze, które zajmowała drużyna zbrojnych, a w razie zagrożenia także mieszkańcy okolicznych osad i ich dobytek. W tej części grodu znajdowały się również półziemianki do przechowywania zapasów żywności.

W kasztelu mieściły się izby mieszkalne Jawora i jego rodziny, pomieszczenia gościnne dla dostojnych gości oraz wielka sala, w której odbywały się narady starszyzny opolnej i uroczyste biesiady. Pośrodku majdanu, obok przykrytej daszkiem studni, stał wysoki słup, a na nim wisiało godło rodowe (totem) Jawora i Tomisławy. Totem składał się z wyrzeźbionej w drewnie połowy kozła, ze szczególnym wyeksponowaniem jego głowy o pięknie ukształtowanych rogach, oraz trzech skrzyżowanych spis. Spisy, jako prastara broń drzewcowa, nawiązywały do rycerskiego stanu Jawora. Kozły pełniły szczególną rolę w religii Trzebowian. Składano je bogom w ofierze i wierzono, że jest to najskuteczniejszy sposób zaskarżenia sobie ich przychylności. Długosz pisze, że pół kozła rogatego tłumaczy zamilowanie przodków tego herbu do polowań. Ten znak rodzinny (totem) stał się pierwowzorem herbu wszystkich potomków



Herb Koźlarogi (Jelita)

rys. Anna Bortkiewicz

Jawora i Tomisławy. Nazywano ich do 1331 roku Koźlarogami.

Koźlarogi należeli, obok Łabędziów, do najpotężniejszych śląskich rodów magnackich we wczesnym średniowieczu. Jeszcze w XII i XIII wieku wymieniają ich śląskie źródła historyczne jako właścicieli wsi i majątków położonych w okolicy Jawora (Dzierżkraj, Konrad, Mojek, Stoigniew). Przedstawiciele licznych odgałęzień Koźlarogów osiedlili się na przełomie XIII i XIV wieku w Małopolsce i Wielkopolsce. Jeden z nich o nazwie Florian Szary wyróżnił się w bitwie pod Płowcami. Prawie każde cięcie jego miecza oznaczało rozprucie nieprzyjacielskiego brzośca i wydostanie się jelita. W nagrodę za okrutne klucze otrzymał od króla Władysława Łokietka do herbu Koźlarogi zawołanie Jelita. Przodkiem późniejszych Jelitów, odgałęzień Koźlarogów, był więc Florian Szary, pochodzący z Mojkowic k. Piotrkowa Trybunalskiego. Natomiast protoplastą i gniazdem rodowym wszystkich Koźlarogów oraz Jelitów, noszących w herbie pół kozła i trzy spisy, pozostał Jawor oraz gród noszący jego imię.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Marian Szarek

URODZIŁ SIĘ w okolicach Nowogródka, w miejscowości sąsiadującej z Zaosiem, gdzie przyszedł na świat Adam Mickiewicz. W lipcu 1945 roku przeniósł się wraz z rodzicami do Górzycy położonej tuż nad granicą Polski. Po ukończeniu szkoły podstawowej przyjechał do Jawora.

— Mój ojciec był stolarzem — mówi MARIAN SZAREK, — robił meble. Uważał, że najważniejsze jest zdobyć fach. Dlatego przenieśliśmy się do Jawora. Tu czynne było po wojnie Państwowe Gimnazjum Kamieniarskie. Za namową ojca ukończyłem tę szkołę. Jej profil odbiegał jednak zupełnie od moich zainteresowań. Nigdy nie chciałem pracować jako kamieniarz. Moją pasją zawsze była muzyka. Do tej pory chętnie gram i słucham, jak robią to inni.

Po skończeniu szkoły kamieniarskiej przez kilka miesięcy pracował w prywatnym zakładzie w Strzegomiu. Nie odpowiadało mu jednak to zajęcie. W 1952 roku zatrudnił się w Państwowym Domu Dziecka w Jaworze. Całą obsadę placówki stanowiły dwie osoby — kierowniczka i on. Dla

tego też trudno byłoby mówić o wykonywaniu konkretnego zajęcia. Zależnie od potrzeb był wychowawcą, intendentem, magazynierem i konserwatorem. Po dwóch latach zwolnił się stamtąd.

— Naukę w szkole muzycznej mogłem podjąć dopiero po założeniu własnej rodziny. Kiedy urodziła mi się pierwsza córka, uczyłem się gry na akordeonie. Wydawało mi się, iż najszybciej nauczę się grać na tym instrumencie. Najbardziej lubię muzykę jazzową. Nie miałem jednak możliwości nauczyć się posługiwania instrumentami typowymi dla tego gatunku. Później, gdy nie miałem już akordeonu, koleżdy namówili mnie, abym spróbował grać na perkusji.

W Fabryce Narzędzi Rolniczych zatrudnił się w 1954 roku. Początkowo obsługiwał prasę cierną. Po czterech latach przeniósł się do Działu Kontroli Jakości. Od tej pory stale związany z tym działem. Jako brakarz pracował właściwie wszędzie. Pod koniec lat sześćdziesiątych przeszedł do narzędziowni. Dziś wydział ten nazywany jest matrycznią.



— W tamtych latach zamilowanie do muzyki przejawiali bardzo różni ludzie — wspomina Marian Szarek. — Dwadzieścia lat temu we wszystkie wtorki i czwartki organizowali w dzisiejszym Jaworskim Ośrodku Kultury tak zwane „fajfy”. Grałem w jednym zespole wraz z dentystą i dyrektorem szpitala — chirurgiem. Robiliśmy to bezpłatnie, dla własnej przyjemności i tych wszystkich, którzy chcieli posłuchać i pobawić się przy naszej muzyce. Potem ta tradycja upadła. Ludzie rozjecha-

li się w różne strony. Najczęściej grywaliśmy w tamtych czasach standardy jazzowe Benny Goodmana.

Dziś jest starszym kontrolerem jakości. Za swoją pracę otrzymał wiele dyplomów i listów gratulacyjnych, medale z okazji 25- i 30-lecia zakładu. Pracował w komisji pojednawczej i działał w związkach zawodowych. W czasach przed sierpniem 1930 roku był przewodniczącym organizacji związkowej w matryczni. Pełnił także funkcję w komisji Miejskiej Rady Narodowej, kontrolującej pracę handlu, sklepy.

— Chodząc jeszcze do szkoły, wiele czasu spędzałem na boisku z piłką — powiedział na koniec M. Szarek. — Była to moja druga pasja. Przez pewien czas grałem nawet w drużynie w „Jaworzanki” — dzisiejszej „Kłuzni”. Niestety, nie mogłem połączyć tych dwóch zainteresowań. Szybko wycofałem się z tej dyscypliny na rzecz muzyki. Nie znaczy to jednak, że zupełnie przestałem uprawiać sport. W piłkę gram zawsze wtedy, gdy nadarzy się okazja. Uczestniczyłem we wszystkich zakładowych spartakiadach. W zimie ćwiczę w wynajętej sali szkoły ogólnokształcącej.

— Zapewnia mi to szybkość i refleks — dopowiada M. Szarek. — Pracuję zawsze między ludźmi. Staram się być uśmiechnięty i zadowolony, z tym lepiej mi się żyje.

(mis)

Co skłoniło pana...

Tak brzmi początek jednego z pytań, jakie stawiane jest nowo zatrudnionym pracownikom. Chodzi o określenie powodów podjęcia pracy w ZKIMR. Jest to jedno z wielu zagadnień, poruszanych w ramach prowadzonych od czerwca rozmów z młodymi pracownikami.

Dotychczas sprawami adaptacji nowych członków załogi zajmował się Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. Od pół roku przejął je Zarząd Zakładowy ZSMP. W tym czasie przeprowadził rozmowy z około 130 osobami, nie tylko nowo zatrudnionymi. Objęci są nimi także pracownicy, którzy nie przekroczyli 35 roku życia. Nie ma to, oczywiście, związku z ewentualną rekrutacją do organizacji, ale świadczy o szczególnej trosce o ludzi młodych, podejmujących po raz pierwszy pracę w ZKIMR o ich adaptację w nowym środowisku.

Nim jednak przewodniczący ZZ ZSMP JAN ZAKRZEWSKI zaczęnie pytać o kłopoty i przyczyny, informuje swoich rozmówców o historii

zakładu, jego celach i zadaniach, omawia strukturę organizacyjną i asortyment produkcji. Nowo przyjeżdżającemu przedstawia się o działających w zakładzie organizacjach społecznych i politycznych, świadczeniach socjalno-bytowych zakładu na rzecz robotników, sytuacji w budownictwie mieszkaniowym i możliwościach uzyskania mieszkania. Jeżeli rozmówca przejawia zainteresowanie, może dowiedzieć się więcej o sytuacji zakładu lub o konkretnym wycinku produkcji. Forma przyjęta przez prowadzącego rozmowy nie jest sztywna, ulega modyfikacji.

Wszystkie te informacje stanowią wstęp do drugiej części dialogu. Tytułowe pytanie o przyczyny wyboru zakładu to tylko wstęp. Najczę-

ściej odpowiadający mówią o lepszych płacach dla osób zatrudnionych bezpośrednio w produkcji i możliwości szybszego uzyskania własnego mieszkania. Inne pytania dotyczą trudności, jakie napotykał nowo zatrudnieni. O ile w administrację właściwie skarg nie ma, to uzyskanie wyników badań lekarskich nastroża wiele kłopotów. Zakładowe ambulatorium pobiera do analizy tylko 3 próbki dziennie. Normalny okres załatwienia wyników trwa tydzień. Trudno się dziwić, że przyjmujący się do pracy wypowiadają wiele cierpkich słów pod adresem zakładowego ambulatorium.

Adaptacyjne rozmowy służą także do poznawania problemów, z jakimi borykają się nowi pracownicy. Dzięki interwencjom i pomocy ZZ ZSMP kilkoro z nich uzyskało zapomogi, innym podniesiono grupy uposażenia lub przeniesiono na bardziej odpowiadające stanowisko pracy. Nowo przyjęci dowiadują się, kto prowadzi sprawy mieszkaniowe i jaki jest cykl postępowania przy składaniu wniosków o jego przydział.

— Takie rozmowy są na pewno bardzo potrzebne — mówi Jan Zakrzewski. — Ich prowa-

dzenie sprawia jednak sporo kłopotów. Wielu trudno wytłumaczyć, że powinni ze mną porozmawiać. Są tacy, którzy w ogóle nie przyszli na rozmowę mimo wielokrotnych zaproszeń. Poza tym nie mam złudzeń, że za jednym razem nie załatwię wszystkiego. Adaptacja powinna zajmować się także mistrzowie w poszczególnych wydziałach. Niestety, zaledwie kilku z nich wywiązuje się z tych powinności. Na wyróżnienie zasługują wydziały W-1, W-2 i W-5. Tam widać, że mistrzom i kierownikom zależy na utrzymaniu nowo przybyłych.

Adaptacja to problem złożony i wymagający współdziałania. Nikt nie załatwi go w pojedynkę. Trudności ze ściąganiem ludzi na rozmowę można rozwiązać, wpisując w kartę obiegową nowo zatrudnionego jeszcze jeden punkt. W ten sposób wszyscy będą dobrze poinformowani i choć może stracą kilkanaście dodatkowych minut, będzie to z korzyścią dla nich samych.

(mis)

Doświadczenia nie tylko osobiste

W DNIACH od 8 do 14 października przebywała w Bierdiańsku na Ukrainie z roboczą wizytą w Kombinacie Maszyn Żniwnych im. 1 Maja delegacja pracowników ZKiMR. W skład jej wchodził: EUGENIUSZ GANCARZ — kierownik Wydziału K-3, sekretarz KZ PZPR RYSZARD KULPA, przewodniczący ZZ ZSMP JAN ZAKRZEWSKI oraz kowal z Wydziału K-5 FRANCISZEK DZIUBA. Celem wizyty była wymiana doświadczeń w pracy partyjnej, związkowej, młodzieżowej oraz doświadczeń produkcyjnych. W czasie tygodniowego pobytu członkowie delegacji dokładnie poznali kombinat, charakter pracy w wydziałach produkcyjnych, odbyli wiele spotkań z kierownictwem gospodarczym, partyjnym i związkowym oraz z załogą kombinatu. Odpowiadali na liczne pytania dotyczące ZKiMR.

Uczestników delegacji poprosiliśmy o podzielenie się z czytelnikami swoimi refleksjami z tej wizyty. Obfitowała bowiem w wiele interesujących wydarzeń. Chcieliśmy jednak wyeksponować przede wszystkim te ich spostrzeżenia i sprawy, które zdecydowanie różnią się od rozwiązań stosowanych w ZKiMR i w kraju.

„PF” — Przewodniczył pan — zwracamy się do E. Gancarza — zakładowej delegacji. Na początek prosilibyśmy o kilka zdań na temat organizacyjnej strony przebiegu wizyty.

E. GANCARZ: Program pobytu mieliśmy niezwykle bogaty. Jego organizacja była podobna do tej, jaką zapewniono delegacji z Bierdiańska podczas niedawnego pobytu w naszym zakładzie. Każdy z nas szczególnie uwagę skoncentrował na jednym wydziale, związanym z charakterem wykonywanej przez siebie pracy. Ja zapoznawałem się z pracą działów głównego technologa i metalurga, Franciszek Dziuba interesował się pracą w kuźni i jej warunkami, natomiast R. Kulpa i J. Zakrzewski przebywali głównie w środowisku partyjnym i młodzieżowym.

„PF” — Na co zwracaliście szczególną uwagę, co zainteresowało Was najbardziej, zwłaszcza w aspekcie ewentualnego wykorzystania w ZKiMR?

E. GANCARZ: Chciałbym podkreślić doskonałe, znacznie lepsze niż u nas przygotowanie produkcji. Na tym etapie muszą tam być rozwiązane wszystkie problemy techniczne i technologiczne, aby w produkcji nie było już niespodzianek. Dlatego do tego zagadnienia przywiązuję się tam wyjątkowo mocno. Moją uwagę zwróciła też linia kucia palców do kombajnów. Automatyzacja tego procesu znacznie ułatwia pracę. Automat obsługiwany jest przez dwie osoby, z których jedna nadzoruje system sterowniczy, a druga obsługuje stanowisko kujące.

F. DZIUBA: Rzeczywiście, jest to urządzenie godne uwagi, szczególnie pod względem bezpieczeństwa i warunków pracy. Rola człowieka ogranicza się do sporadycznych interwencji w razie jakichś awarii lub drobnych zakłóceń produkcji. Praca jest lżejsza, znacznie mniejszy hałas. Zautomatyzowany jest też dalszy proces obróbki palców. Po okrawaniu w tradycyjnych okrawarkach, jak w naszym zakładzie i oczyszczeniu z tzw. zendry, następuje automatyczne frezowanie, wiercenie otworów i nitowanie. Zadanie pracownika sprowadza się jedynie do umieszczania detali na linii automatycznej obróbki.

E. GANCARZ: Teraz trudno coś powiedzieć o możliwości zastosowania takich automatów w ZKiMR. Produkujemy znacznie więcej palców niż kombinat w Bierdiańsku i trzeba byłoby zainstalować większą ich ilość.

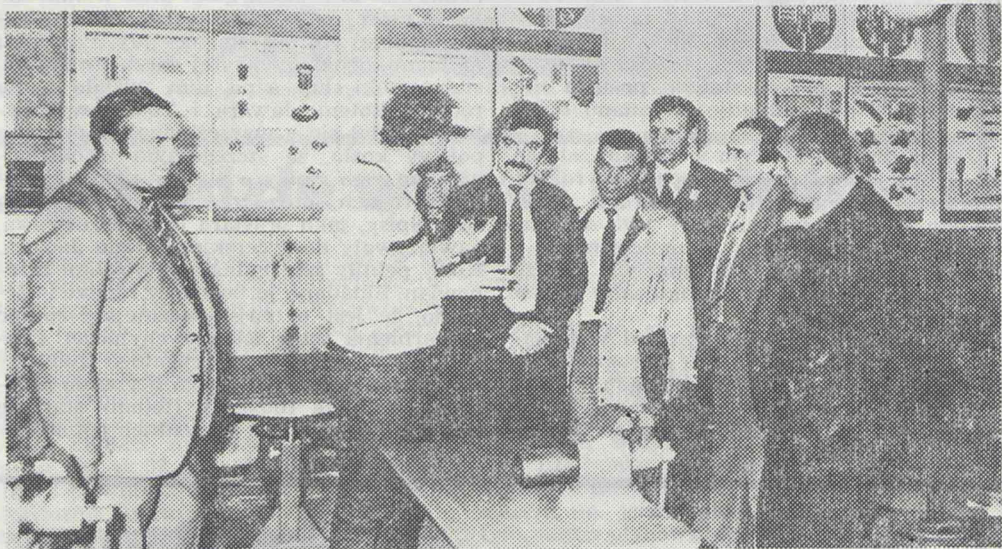
J. ZAKRZEWSKI: Skoro mówimy o automatyzacji, to przy okazji warto wspomnieć także o automatycznym wykonywaniu niektórych części do maszyn rolniczych przez prasy. Tu też automat zastępuje człowieka we wszystkich czynnościach. Ponadto zwróciłem — z racji zawodowych zainteresowań — uwagę na pracę w narzędziowni, szczególnie w odniesieniu do stosowanych tam rozwiązań technologicznych i ogólnego poziomu techniki. Stwierdziłem, że nasza Matrycownia prezentuje znacznie wyższy poziom. Posiadamy nowocześniejsze urządzenia gwarantujące przede wszystkim większą dokładność. Na wyższym poziomie stoi w ZKiMR obróbka cieplna. Godny uwagi jest stosowany tam proces uszlachetniania narzędzi do obróbki skrawaniem. Noże tokarskie z węglikami spiekowymi poddawane są dodatkowo tytanowaniu, co zwiększa ich twardość i przedłuża żywotność.

F. DZIUBA: Myślę, że wielu pracowników zakładu zainteresują stosowane tam rozwiązania placowe oraz związane z tym formy organizacji pracy. Bardzo popularne w Bierdiańskim kombinacie są brygady. Ich członkowie otrzymują konkretne zadania, za wykonanie których otrzymują określoną sumę pieniędzy. Jej podziałem zajmują się członkowie brygady bez żadnej ingerencji z zewnątrz. Wszystkim zależy więc na rzetelnej i jak najbardziej wydajnej pracy. Nie ma mowy o bume-lancie, a kto sobie na nie pozwoli, traci sporo na wynagrodzeniu. Jego strata oznacza zysk dla tych, którzy pracowali solidnie, wykonując robotę za nieobecności. Na dłuższą metę obijanie się nie jest jednak tolerowane, gdyż brygady eliminują ze swojego składu pozorujących pracę.

E. GANCARZ: Konieczne jest tu podkreślenie, że wyznaczanie brygadom zadań produkcyjnych oparte jest na normach technicznie uzasadnionych, czyli zupełnie inaczej, niż u nas.

„PF” — Praca w brygadach wymaga więc od pracowników dużej dyscypliny i chyba też określonej świadomości, skoro ich członkowie potrafią sami wycenić swoją pracę i nie dochodzi do konfliktów?

F. DZIUBA: Praca w brygadach jest przede wszystkim dobrze zorganizowana. Pracownicy mają wszystko na swoich stanowiskach. Niczego nie może im brakować.



Członkowie zakładowej delegacji podczas zwiedzania warsztatów szkolnych Fot. J. Zakrzewski

Dyscyplina jest, oczywiście, podstawowym wymogiem. Nieobecność oznacza stratę pieniędzy. Nie do pomyślenia jest tam przyjście do pracy pod wpływem alkoholu albo picie w zakładzie.

J. ZAKRZEWSKI: Spore osiągnięcia posiada Bierdiański kombinat w sferze opieki społecznej nad pracownikami i członkami ich rodzin. Dzieci korzystają z przyzakładowego przedszkola i to nie do określonej godziny, ale do chwili zgłoszenia się po nie rodziców. W kombinacie bowiem wielu pracowników, zwłaszcza przygotowujących produkcję, pracuje dłużej niż 8 godzin, z reguły aż do wykonania wyznaczonego na dany dzień zadania. Zakład ma swoją szkołę podstawową i średnią, bogatą bazę wypoczynkową. Stąd, społecznie są wyjątkowo silne.

F. DZIUBA: W każdym wydziale jest stołówka i bufet, których zaopatrzenie przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Takiego wyboru artykułów spożywczych nie widziałem w sklepach w Legnicy czy Wrocławiu. Można zjeść co dusza zapagnie, obójnie o jakiej porze.

J. ZAKRZEWSKI: Prężnie rozwija się w Bierdiańsku zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Przedsiębiorstwa angażują jedynie swój potencjał wykonawczy, fundusze pochodzą natomiast ze środków państwowych. Okres oczekiwania na mieszkanie jest krótszy niż u nas i w najgorszym wypadku wynosi 4–5 lat.

F. DZIUBA: Opiekę społeczną, jaką kombinat roztacza nad załogą, nazwałbym wprost ciepłarnią. Koszty pobytu dziecka w przedszkolu, żywienia w stołówce, czasów są bardzo niskie, wręcz symboliczne. Nam wydawało się to dziwne, ale pracownik wyjeżdżający na wcześniejszą, gdyż zostanie w domu kosztowałoby go znacznie drożej.

„PF” — Przypuszczam, że kombinat nie boryka się z kłopotami kadrowymi, jak np. ZKiMR. Czy w tej dziedzinie poczyniliście jakieś spostrzeżenia?

F. DZIUBA: Tak, takich problemów tam nie mają. Co roku szkołę przyzakładową kończy grupa absolwentów, którzy podejmują pracę w kombinacie. Z reguły mo-

cno wiąże się z zakładem. Nasze doświadczenia wywołały tam wielkie zaskoczenie i zdziwienie. Nie bardzo mogli zrozumieć, dlaczego uczeń po skończeniu szkoły nie podejmuje pracy w zakładzie, który dał mu wykształcenie.

J. ZAKRZEWSKI: Wydaje mi się, że nie mają tych problemów dlatego, bo realizują spójny system dydaktyczno-wychowawczy. Polega on na przygotowywaniu do pracy i konkretnego zawodu już od najmłodszych lat. Od 4 klasy szkoły podstawowej dzieci uczą się już pracować. Chłopcy obsługują specjalne miniaturowe obrabiarki, np. frezarki, na których wykonują konkretne przedmioty. Dziewczynki szyją na małych maszynach ubranka dla lalek, uczą się podstawowych czynności domowych. Przygotowywanie do dorosłego życia rozpoczyna się tam wyjątkowo wcześnie. Może właśnie stąd biorą się późniejsze efekty.

F. DZIUBA: Kombinaty w Bierdiańsku ma ponad stoletnią tradycję. Myślę, że nie jest to bez znaczenia. Tradycja jest tam pieczołowicie podtrzymywana. W zakładowym muzeum można poznać całą jego historię, od produkcji pługa do skomplikowanych maszyn rolniczych. Dobrzy, sumienni pracownicy są wysoko cenieni i szanowani. Ich zdjęcia zdobią wydziałowe gabloty. Ta forma satysfakcji za dobrą pracę ma w ZSRR duże znaczenie.

„PF” — Jakie sprawy z życia ZKiMR interesowały gospodarzy?



E. GANCARZ: Na spotkaniu z załogą kombinatu, przypominającym konferencję prasową, pytano nas o wiele spraw. Padło np. pytanie o współudział organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej w kierowaniu przedsiębiorstwem. Najtrudniejsze zadawały jednak dzieci w szkole. Musiałem się mocno napocić, zanim znalazłem odpowiedź na pytanie, jak polskie dzieci walczy o pokój w świecie?

J. ZAKRZEWSKI: Pytano również o działalność organizacji młodzieżowej w zakładzie. Musiałem dość szczegółowo wyjaśnić, na czym ona polega, jakie elementy dominują. Interesowano się też sprawą budownictwa mieszkaniowego. O wkładach na mieszkania spółdzielcze usłyszeli po raz pierwszy w życiu.

„PF” — Pobyt w Bierdiańsku dostarczył, jak widać, wielu wrażeń i interesujących doświadczeń. Mamy jednak obawy, czy uda się przenieść je na nasz zakładowy grunt.

F. DZIUBA: Ależ dlaczego? Uważam, że powinniśmy skorzystać z wielu stosowanych tam rozwiązań. Chociażby kwestia przynależności do organizacji. Traktuje się ją wyjątkowo poważnie jako najwyższe wyróżnienie. Wykluczenie z niej odbierane jest jako wielka kara. Albo np. sprawa różnego rodzaju zebranych i spotkań. Wszystkie odbywają się po godzinach pracy. A u nas?

E. GANCARZ: Kombinaty w Bierdiańsku zainteresowany jest nawiązaniem współpracy gospodarczej z ZKiMR. Od zaraz chcieliby kupować u nas palce do kombajnów. Ich potrzeby wynoszą w przybliżeniu 50 mln sztuk rocznie, co przy naszej produkcji ok. 2 mln jest wielkością iście kosmiczną. Zainteresowani są również przekazaniem nam do produkcji zespołu tnącego kombajnu. W maju przyszłego roku gościć będziemy w ZKiMR delegację z kombinatu i te problemy z pewnością będą omawiane.

„PF” — Dziękujemy za podzielenie się swoimi spostrzeżeniami.

Notował: M. LENKIEWICZ

Dominowały sprawy socjalne

W LISTOPADZIE odbyło się plenarne posiedzenie przedstawicieli NSZZ Pracowników ZKiMR. Podsumowano przebieg letniego wypoczynku załogi, omówiono sytuację gospodarczą zakładu i sprawy socjalno-bytowe załogi.

KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI omówił przebieg wakacyjnego wypoczynku. Zorganizowany był dość sprawnie, jeżeli nie liczyć częstych awarii autobusów dowożących wczasowiczów do ośrodków. Wszyscy chętni, którzy spełniali wymagania, mogli skorzystać z wczasów i kolonii. Pozostały nawet wolne skierowania, które odprowadzono pracownikom innych zakładów. Niepokoje jednak obecny stan ośrodka w Rowach. Budynki są stare i częściowo wyeksploatowane. Planowane na następny sezon uruchomienie pięciu nowych segmentów — każdy na pięć osób — może nie zapewnić utrzymania na tym samym poziomie liczby wczasowiczów.

Dobłą organizację wypoczynku podkreślił także przedstawiciel emerytów i rencistów JERZY TODOS. Stwierdził, że wszystkim starającym się zapewnić możliwość wypoczynku w zakładowych ośrodkach. Ponadto dla emerytów zorganizowano 4 wyjazdy na grzyby i 3 wycieczki krajoznawcze.

Dyrektor przedsiębiorstwa MARIAN NAWROCKI przedstawił sytuację gospodarczą zakładu. Wyniki za 10 miesięcy tego roku są dobre. Zakład realizuje przyjęty plan produkcji. Wyjątek stanowią kolnierze. Notowane opóźnienia to rezultat braku stali o odpowiedniej jakości. Zadania na przyszły rok utrzymane będą na tym samym poziomie. Asortyment maszyn rolniczych zwiększy się o wielorak i rozdrabniacz z silnikiem dwufazowym. Utrzymujące się w magazynach duże zapasy stali (12 200 ton) obciążają przedsiębiorstwo, ale są niezbędne ze względu na stale rosnące ceny wyrobów hutniczych.

Dyrektor wyjaśnił także, skąd biorą się wysokie straty i zyski nadzwyczajne. Są wynikiem nieterminowego płaćcia należności przez zakład i niedotrzymywania terminów spłaty przez naszych odbiorców. Na początku listopada załogiści za odebrane z ZKiMR wyroby wynosili 260 milionów złotych.

O konieczności prowadzenia dalszej regulacji plac mówił przewodniczący związku ANTONI PRZYBYSZEWSKI. Proces ten podzielono na trzy etapy. W pierwszym objęto pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, drugim robotników dniówkowych, a trzecim kadre kierowniczą i inżyniersko-techniczną. Wysilek załogi jest niewspółmiernie duży w porównaniu z placami. Te dysproporcje trzeba zniwelować.

Poruszono także sprawę wykorzystywania Klubu Technika. W ocenie związkowców odbywa się w nim zbyt wiele imprez dla pracowników innych zakładów. Często brakuje miejsca na organizowanie podobnych dla pracowników ZKiMR. Tę sytuację trzeba zmienić. Negatywnie oceniono działalność rady programowej klubu. Stwierdzono, że nie zabezpiecza ona interesów załogi.

W czasie dyskusji podniesiono sprawę przeniesienia Działu Kadry do innych pomieszczeń. Obecnie „gnieździ” się on w dwóch niewielkich izbach. Nie można tu nawet zgromadzić wszystkich potrzebnych dokumentów. W tej sytuacji nie spełnia on swojej roli.

Dużo uwagi poświęcono złym warunkom w fabrycznych szatniach i stołówkach. Pomieszczenia te wymagają gruntownego remontu. Nie spełniają bowiem podstawowych wymogów w zakresie higieny. Sytuację pogarsza dodatkowo podporządkowanie tych pomieszczeń kierownikom poszczególnych wydziałów. Nie mają oni czasu ani możliwości, aby zadbać o ich właściwy stan techniczny. Pomieszczeniami tymi powinien zajmować się Dział Administracyjny. Do rozwiązania pozostaje też kwestia przydziału pracowników do odpowiednich szatni. Obecnie nie ma właściwie szatni wydziałowych. Niemożliwie to kontrolowanie ich i zabezpieczenie znajdującego się w nich mienia. Stąd liczne kradzieże i akty wandalizmu.

Przedstawiciele załogi domagali się wyrównania pieniężnego ekwiwalentu za węgiel do jego obecnych cen. Uznano za konieczne sporządzenie wykazu imprez w Klubie Technika dla pracowników ZKiMR, aby zapewnić im pierwszeństwo w korzystaniu z tej placówki. Poruszono sprawę przeciekających dachów. Kłopoty z nimi ciągną się od kilku lat. Jak dotąd, niewiele zrobiono, aby temu zaradzić.

W podjętej uchwale, oprócz omawianych zagadnień, zobowiązano zarząd do opracowania nowego statutu związku i rozprawienie go wśród członków. Ustalono także, że raz w tygodniu w Klubie Technika spotykają się będą członkowie rady oddziałowej emerytów i rencistów.

(młs)

Dobry poziom i ciekawe propozycje

JUŻ PO RAZ TTRZECI w Jaworskim Ośrodku Kultury gościli filmowcy-amatorzy. W odróżnieniu od lat poprzednich do projekcji konkursowych dopuszczano tylko filmy zrealizowane w ciągu ostatnich dwóch lat.

Uroczystego otwarcia przeglądu dokonał dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy RYSZARD BADON. Podkreślił on rangę imprezy, która z regionalnego konkursu przerodziła się w ogólnopolską konfrontację amatorskiego ruchu filmowego. Wyświetlono 16 filmów dopuszczonych przez komisję kwalifikacyjną oraz trzy filmy, których autorzy odwołali się od decyzji jurorów. Prezentowane prace obejmowały bardzo rozległą tematykę. Różne były też gatunki od krótkich gagów przez nie pozbawione czarnego humoru filmy aż do etiud poetyckich.

Tegoroczna propozycja filmowców-amatorów była ciekawsza od poprzednich. Pokazane prace świadczyły o dużej dbałości technicznej i dobrym warsztacie twórczym. Zdarzały się też słabsze pozycje. W twórczości amatorów zaczął pojawiać się nowy styl, nazwany przez jednego z jurorów „teledyskowym”. „Piosenka pożegnania” Stanisława Żabskiego i „Po prostu rozstanie” Zbigniewa Lipowskiego to wierne, wręcz niewolnicze przeniesienie na ekran treści znanych piosenek. Do tego nurtu należy także zaliczyć zrobiony z „dużym nerwem” film Leona Fabiańczyka „Impulsy”. Zmienność obrazu, szybkie tempo i przekroczenie bariery ilustrowania piosenek to główne zalety tej pracy.

Trudne zadanie mieli jurorzy. Po jawnych obradach, którym przewodniczył JERZY TRUNKWALTER, a uczestniczyli: SYLWESTER CHECIŃSKI, JERZY PASSENDORFER, STANISŁAW LENARTOWICZ i ANDRZEJ JURGA — reżyserzy filmowi, GERARD GORNICKI, STANISŁAW SROKOWSKI i MAREK SOLTYSIK — literaci oraz WANDA ZIEMBICKA z OTV Wrocław, trudno było wytypować zwycięzców. Zdania członków komisji i publiczności były podzielone.

Ostatecznie pierwsze miejsce przyznano

MIROSLAW SZCZYPIORSKI

dwu filmom: „Impulsom” LEONA FABIAŃCZYKA z AKF „Gopal” w Koszalinie i „Jubileuszowi” WIESŁAWA WISZOWATEGO z warszawskiego AKF „Sawa”. Obaj twórcy stali się laureatami nagrody Krajowej Federacji Amatorskich Klubów Filmowych, którą stanowiło 10 rolek taśmy filmowej. Na drugim miejscu sklasyfikowano film „Malarz” HENRYKA LEHNERA z AKF „Chemik” w Oświęcimiu. Wyróżnienia przypadły w udziale LEONOWI WOJTALI z AKF „X” w Mikołajowie za film „Zagubieni w cywilizacji” i RAFAŁOWI ADAMSKIEMU — niezrzeszonemu twórcy z Wrocławia za pracę „Tutaj wesoło”. Nagrodą specjalną wyróżniono również niezrzeszonego twórcę z Wrocławia PIOTRA SULISZA za „Wystawę okropieństw”. Nagrodę naczelnika miasta wręczono JANUSZOWI KREDOSZYŃSKIEMU z jaworskiego AKF „Jawornik”, autorowi filmu „Tak złudne i ulotne”. ELŻBIETA DEPTUŁA z jeleniogórskiego AKF-u „Zez” za szczególne walory wyobraźni w „Życiu przeznaczonym malowanym” otrzymała nagrodę OTV Wrocław, połączoną z projekcją filmu na antenie regionalnej.

Wiele dyskusji wywołała projekcja odrzuconego przez komisję filmu „Podludzie” MICHAŁA GRZESIA z AKF „Plama” w Poznaniu. Młodzi autorzy ukazali w nim przemiany zachodzące w psychice i poglądach człowieka uwikłanego w ekstremalne sytuacje. Akcja rozgrywa się w czasie okupacji. Młody student, przepojony poglądami Romana Dmowskiego, decyduje się na ukrywanie zbiegłej Żydówki. Po wojnie wraca jednak do starych przekonań o niższości ras. Film dobry technicznie, zrobiony przy użyciu wielu rekwizytów z tamtych czasów i oparty na autentycznych wydarzeniach nie znalazł uznania w oczach komisji. Wyraźnie odbiegał poziomem od pozostałych prac.

Nowe zasady wydawania odzieży

W listopadzie straciły ważność obowiązujące dotąd instrukcje i zarządzenia w sprawie wydawania i ewidencjonowania odzieży ochronnej i roboczej, sprzętu ochronnego osobistej i środków czystości. Pracowników ZKiMR obowiązują już nowe zarządzenia, regulujące gospodarkę tymi przedmiotami.

Podstawowymi dokumentami, na podstawie których wydawana jest odzież ochronna i robocza, są imienne kartoteki odzieżowe i książeczki. Odzież musi być pobierana osobiście przez każdego pracownika, natomiast środki czystości mogą być odbierane zbiorowo przez upoważnionego pracownika dla osób zatrudnionych w danym wydziale. Okres używalności odzieży liczy się od dnia, w którym został wystawiony talon. Może być on zrealizowany do dnia, w którym kończy się okres używalności odzieży ustalony taryfikatorem.

Za przedłużenie czasu użytkowania odzieży przysługuje pracownikowi ekwiwalent pieniężny. Jeżeli robotnik chce przedłużyć okres użytkowania sprzętu ochronnego lub odzieży, musi zgłosić ten zamiar mistrzowi na dwa tygodnie przed terminem, w którym upływa okres używalności danego asortymentu. Mistrz ma obowiązek ocenienia dalszej przydatności odzieży. Potwierdza to podpisem na odwrocie talonu. Wysokość ekwiwalentu obliczana jest na podstawie stawek ustalonych przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Wypłacany jest on na wniosek pracownika z datą wystawienia nowego talonu na odzież.

Jeżeli pracownik zwalnia się z zakładu lub zmienia miejsce pracy przed upływem

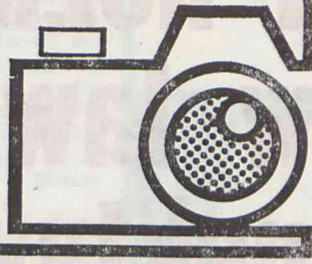
3/4 okresu użytkowania, to pobraną odzież zwraca do pralni. Tam dokonuje się oceny jej stanu i potwierdza przyjęcie. Przekazywana jest następnie do naprawy, a stąd w miarę potrzeb do sekcji szkolenia zawodowego, OHP, warsztatów szkolnych lub jako „odzież dyżurna” do wydziałów. Przeznaczana jest dla pracowników wykonujących krótkotrwałe roboty lub czynności inspekcyjne. Odzież „dyżurna” przekazywana będzie także studentom i uczniom odbywającym w zakładzie praktyki zawodowe oraz robotnikom wydelegowanym do wykonania doraźnych prac społecznych.

W razie zniszczenia lub przedwczesnego zużycia odzieży czy sprzętu ochrony osobistej kierownik wydziału sporządza protokół konieczności. Jest on zatwierdzany przez mistrza, przedstawiciela grupy związkowej i głównego specjalistę ds. pracowników.

Ekwiwalent pieniężny nie przysługuje za nie wykorzystane środki czystości. W przypadku ich braku w magazynach, ważność talonów na nie jest przedłużana.

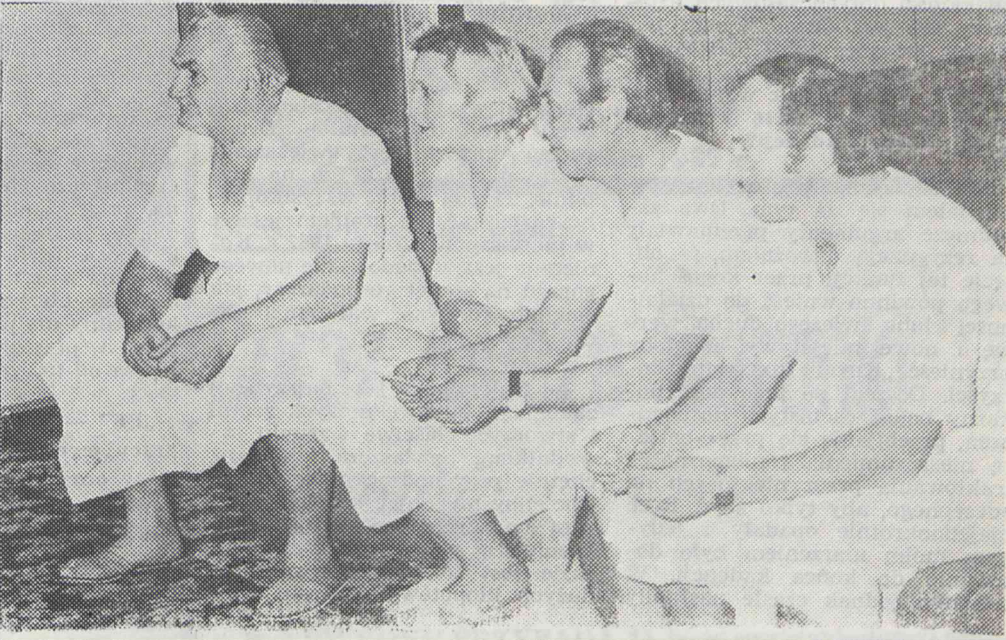
Raz w roku komisja ochrony pracy ocenia prowadzoną przez wydziały i działy gospodarkę środkami ochrony osobistej. Wnioskuje ona o przyznanie nagród jednostkom, które właściwie prowadziły rozliczenia przyznanymi środkami i zmniejszały ich zużycie. W przypadku stwierdzenia zaniedbań, komisja ma prawo wystąpienia do dyrektora z wnioskiem o wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec winnych.

w obiektywie



Badania w Dolmedzie

Fot. F. Kopeć



nasze sygnały



SKORZYSTAŁ Z NIEJ nie tak dawno Lech Sadłocha. Pracując w magazynie, dostrzegł fakt niewłaściwego nadzoru nad zakładowym mieniem i ukradł silnik. Przy wywożeniu go poza zakład postąpił się fałszywym, wypisanym przez siebie kwitem „Wz”. Wkrótce okazało się jednak, że Sadłocha ryzykował nie tylko dla siebie. Skradziony silnik sprzedal innemu pracownikowi ZKiMR, strażnikowi Józefowi Sukiennikowi. Wykrycie przestępstwa nastąpiło w chwili przewożenia przez nabywcę skradzionego silnika. J. Sukiennik nie potrafił udokumentować legalności jego pochodzenia legitymującym go funkcjonariuszowi MO.

Prokuratura Rejonowa w Jaworze wszczęła przeciwko wymienionym osobom śledztwo, zezwalając jednocześnie na ujawnienie ich nazwisk. Do zakładu wpłynęło pismo, informujące o przebiegu dochodzenia w sprawie opisanej kradzieży oraz zobowiązujące do podjęcia działań zabezpieczających przed powtórzeniem się podobnych przypadków. Prokurator oczekuje jednocześnie informacji na temat sankcji dyscyplinarnych wobec winnych zaniedbań, które umożliwiły popełnienie przestępstwa oraz wobec pracowników, którzy je popełnili. Jego charakter dyskredytuje L. Sadłochę i J. Sukiennika jako osoby odpowiedzialne za ochronę mienia społecznego.

Sankcje zostały, oczywiście, natychmiast zastosowane. Zastępca dyrektora ds. handlowych

Okazja czyni złodzieja

Aleksander Tęcza przeprowadził rozmowę dyscyplinującą z kierownikiem Działu Gospodarki Materiałowej w zakresie gospodarowania drukami ścisłego rozliczenia. Z L. Sadłochą związana została umowa o pracę z dniem 30 września 1986 r. J. Sukiennik za naruszenie zasad nabywania przedmiotów z ZKiMR ukarany został zgodnie z kodeksem pracy upomnieniem wraz z wszystkimi wynikającymi z tego faktu skutkami finansowymi.

Kradzieże zdarzały się w ZKiMR także wcześniej. Opisany przypadek nie jest czymś wyjątkowym poza tym, że przestępstwa dopuścili się ludzie powołani do pilnowania mienia. Ich kwalifikacje moralne okazały się niewystarczające do zajmowania tych stanowisk. I tu napotykamy właśnie na podstawowy problem. Złodzieja tworzy okazja, kusi go poprzez rozluźnienie rygorów dyscypliny pracy. Wydaje się jednak, że pokusom tym ulegają ludzie o stałych charakterach. Człowiek uczciwy, rzetelny i odpowiedzialnie traktujący swoją pracę, nie tylko potrafi oprzeć się najsilniejszym nawet pokusom, ale przede wszystkim zadba o ich wyeliminowanie. Obowiązkiem każdego pracownika, a nie tylko kierownictwa i dyrekcji przedsiębiorstwa, jest dbanie o porządek na swoim stanowisku pracy, eliminowanie bagażu. Nic bowiem tak, jak właśnie bagaż i brak dyscypliny, nie tworzy korzystnych warunków do „łapania” charakterów. Straż przemysłowa jest ostatnim ogniwem w tym łańcuchu. Jej zadaniem jest przeciwdziałanie skutkom. Nad usuwaniem przyczyn musimy pracować wszyscy.

M. LENKIEWICZ



ciąg dalszy ze str. 1

„PF” — Kieruje Pan klubem już piąty rok. Czy praca ta daje Panu osobistą satysfakcję?

M.B.: Kiedy obejmowałem funkcję prezesa w 1982 r., byłem sympatykiem piłki nożnej, chociaż na mecze raczej nie chodziłem. Szybko jednak pochłonęła mnie magia tej dyscypliny sportu. Zaczęłem poświęcać jej coraz więcej czasu, poznawać tajniki. Uczyłem się działania na sportowej niwie. W 1983 r. drużyna Kuźni po raz drugi awansowała do III ligi. Pobyt w klasie okręgowej trwał tylko rok, zresztą podobnie, jak w III lidze. Satysfakcję mogę mieć jedynie z faktu, że przez cały czas piłkarze plasowali się w ścisłej czołówce klasy okręgowej i dwukrotnie awansowali do wyższej. Myślę, że tym razem pobyt w III lidze będzie dłuższy. Wskazuje na to panująca w klubie i w drużynie bardzo dobra atmosfera. Nie mamy żadnych kłopotów z dyscypliną wśród zawodników. Zaangażowanie większości dotychczasowych działaczy też jest duże. Wyniki powinny być więc dobre.

„PF” — Czy będzie wobec tego kandydował Pan na tę funkcję w nadchodzącej kadencji?

M.B.: Przyznam, że wiele zastanawiałem się na tym. Dwa zasadnicze argumenty przemawiały za rezygnacją. Uważałem, że objęcie tej funkcji przez kogoś nowego powinno wnieść do działalności klubu świeżego ducha, werwę i nowe inicjatywy. Mogłoby przynieść „Kuźni” konkretne korzyści. Doszedł do tego dość poważny bagaż osobistych doświadczeń, przebijania się przez barierę niezrozumienia i niemożności, traktowania przez niektórych na odczepnego, aby tylko zbyć. Ręce niejednokrotnie opadały i jedynym moim marzeniem było dotrwanie do końca kadencji. W ostatnim jednak czasie nastąpiły

Piłka nożna ma w Jaworze perspektywy

pozytywne zmiany. Znacznie poszerzyło się grono osób żywo zainteresowanych rozwojem jaworskiego sportu, w tym także piłki nożnej. Uwierzyłem, że można liczyć na ich konkretną pomoc, że zależy im na tym, aby nie za przepaścić dotychczasowych osiągnięć. Myślę, że jeżeli taka będzie wola walnego zebrania członków klubu, to chyba zgodzę się na ponowne kandydowanie do zarządu.

„PF” — Gdyby został Pan wybrany prezesem na kolejną kadencję, jakie sprawy uznałby Pan za najpilniejsze do załatwienia?

M.B.: Przede wszystkim należałoby poprawić warunki socjalne na stadionie. Jak najszybciej trzeba zlikwidować ciasnotę w szatniach i magazynach, żeby zapewnić zawodnikom lepsze warunki treningu, a trenerom pracy i uporządkować gospodarkę sprzętem. Wystąpiliśmy do Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy z wnioskiem o zatrudnienie magazyniera i referenta ds. osobowo-technicznych. Obecnie wszystkie te obowiązki pełni kierownik klubu. Drugą ważną sprawą jest zwiększenie liczby miejsc siedzących na trybunie. Trzeba zrobić wszystko, żeby rozwiązać ten problem jeszcze w pierwszym półroczu 1987 r. Konieczne jest wybudowanie nowego garażu na sprzęt gospodarczy, jak ciągnik, kosiarka, wał ugniatający.

— Należałoby jak najszybciej zakończyć budowę nowych szatni i stworzyć właściwe warunki zawodnikom, zwłaszcza młodym, chętnie przychodzącym do klubu. Chcielibyśmy objąć szkoleniem, a zarazem wychowaniem, jak najliczniejszą grupę młodzieży. Na razie jest to niemożliwe. Mimo dużych kłopotów, sprawom mło-

dzieżowym nadaliśmy w klubie dużą rangę. Szczególnie chciałbym podkreślić bardzo dobrą współpracę z władzami oświatowymi Jawora, dzięki którym udało się m.in. utworzyć w Szkole Podstawowej nr 5 klasę sportową o profilu piłki nożnej.

„PF” — Zainteresowanie piłką nożną w Jaworze jest bardzo duże. Jak widzi Pan przyszłość, a przynajmniej najbliższe lata tej dyscypliny sportu?

M.B.: Przy właściwym wsparciu naszej działalności przez zakłady pracy widzę realną możliwość dalszego rozwoju. Niezbędna jest jednak pomoc w rozbudowie bazy klubu. Mamy deklaracje, że boiska w osiedlu Fabryczna i przy ul. Dąbrowskiego zostaną wyposażone w szatnie, umożliwiające przebieganie się zawodników do treningów. Brak ten szczególnie dokucza pracującym z młodzieżą instruktorom. Na potrzeby klasy sportowej budowane jest boisko przy Szkole Podstawowej nr 5. Myślę, że będą mogli z niego korzystać także uczniowie innych szkół. W najbliższych latach wybuduje się w Jaworze kilka sal gimnastycznych — przy ul. Chopina, przy szkołach nr 2 i 7, a w dalszej przyszłości przy szkole nr 8 w osiedlu Fabryczna. Baza nie powinna więc być najgorsza. Trzeba tylko utrzymać dotychczasowy korzystny dla piłki klimat w mieście, a przyszłość powinna być lepsza od teraźniejszości.

„PF” — Życzymy tego ludziom pracującym dla dobra tej dyscypliny oraz licznym jej sympatykom w mieście, a Panu dziękuję również za rozmowę.

Rozmawiał: M. LENKIEWICZ



Wciąż aktualny temat

Przechodzenie przez dziury w ogrodzeniu stało się w zakładzie regułą. Nie pomaga latanie ich. Wciąż pojawiają się nowe, umożliwiające wydostanie się poza zakład i skracające drogę wewnątrz.

Np. dziura w ogrodzeniu pomiędzy regałami z matrycami a terenem dawnego młyna została zaspawana poziomymi prętami. Czy zniechęciło to korystających z niej? Niestety, przechodzą nadal, wykorzystując pręty jako drabinę.

Zdrowy czy chory?

Absencja chorobowa od kilku lat utrzymuje się w ZKiMR na wysokim poziomie. Mogłoby to świadczyć, że załoga jest mocno schorowana. Gdyby patrzeć na to zjawisko tylko przez pryzmat trudnych warunków pracy, wniosek taki można byłoby uznać za uzasadniony. Niektóre fakty jednak zdecydowanie przeczą takiemu twierdzeniu.

Szczególne właściwości uzdrawiające pracowników ZKiMR ma perspektywa zagranicznego kontraktu. Działalność ta jest najlepszą leką. Chorowity członek załogi ZKiMR bez zęady składa podanie o wyjazd do pracy za granicę, zalewając niezbędną formą i cierpliwie czeka, oczywiście w dalszym ciągu chorując, na dzień wyjazdu. Dopiero wtedy odzyskuje zdrowie. Nie na długo jednak, bo z reguły tylko do czasu powrotu.

Czyżby w zakładowym regulaminie wyjazdów zagranicznych brakowało zapisu, że podstawowym warunkiem jest nienaganna kondycja fizyczna?

Klin — klinem

Wiadomo, że kowale to „twardzi” ludzie, ale chyba nie na tyle, aby nie docierały do nich sprawy tak ludzkie i oczywiste, jak wzajemna tolerancja i przestrzeganie przepisów. Chodzi o zakaz palenia w miejscach zbiorowego żywienia.

Współbiedniacy ze stołówki śniadaniowej wydziałowej kuźni skarżą się, że kowale nie tylko palą, ale na dodatek — z braku popielniczek — rzucają „pety” do naczyń.

Nie ujmując honoru — młotem by ich...!

Smacznego!

Jaki zapach powinny mieć cynadarki, serwowane niekiedy w zakładowej stołówce jako danie jarskie? Takie pytanie dręczy spożywających ten przysmak. Wiadomo, że nie można spodziewać się zapachu fiołków, ale na pewno nie powinna to być woń „obca” tej potrawie.

Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że wygląda „to” dość apetycznie. Kto jednak spróbuje przekonać nas, że przyrządzone danie powinno być bezwonne?

Co z suwnicą?

Suwnica w Wydziale W-1 od dłuższego czasu nieczynna widmo straszy pracujących tam ludzi. Nie ma ani hamulców, ani ograniczników zabezpieczających przed wypadnięciem z torowiska. Interwencje pracowników w sprawie jej wymiany nie skutkują.

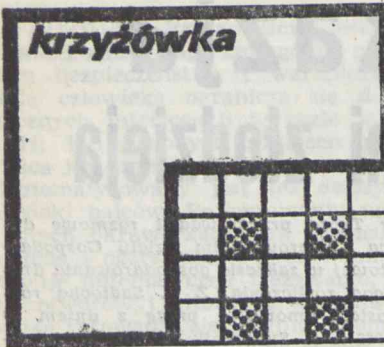
Polecamy zajęcie się tą sprawą społecznym inspektorowi pracy i kierownikowi Działu BHP. Czekanie na poważniejszy wypadek nie ma sensu.

Nierdzewni

Pracownicy sekcji elektronicznej wydziałowej kuźni skarżą się, że zalewa ich woda wypływająca z notorycznie zatłoczonych rur kanalizacyjnych w pomieszczeniach socjalnych na piętrze. Problem zgłaszali wielokrotnie, ale niestety, bez skutku.

Szafy z dokumentacją elektryczną i regały z częściami zamiennymi od kilku już lat narazone są na zalewanie, a tym samym niszczenie. Woda kapie również na biurka. Nietrudno sobie wyobrazić, w jakich warunkach znaleźli się pracownicy sekcji.

Czyżby pewność, że ludzie nie „rdzewieją”, usprawiedliwiała opieszałą reakcję osób odpowiedzialnych za taki stan?

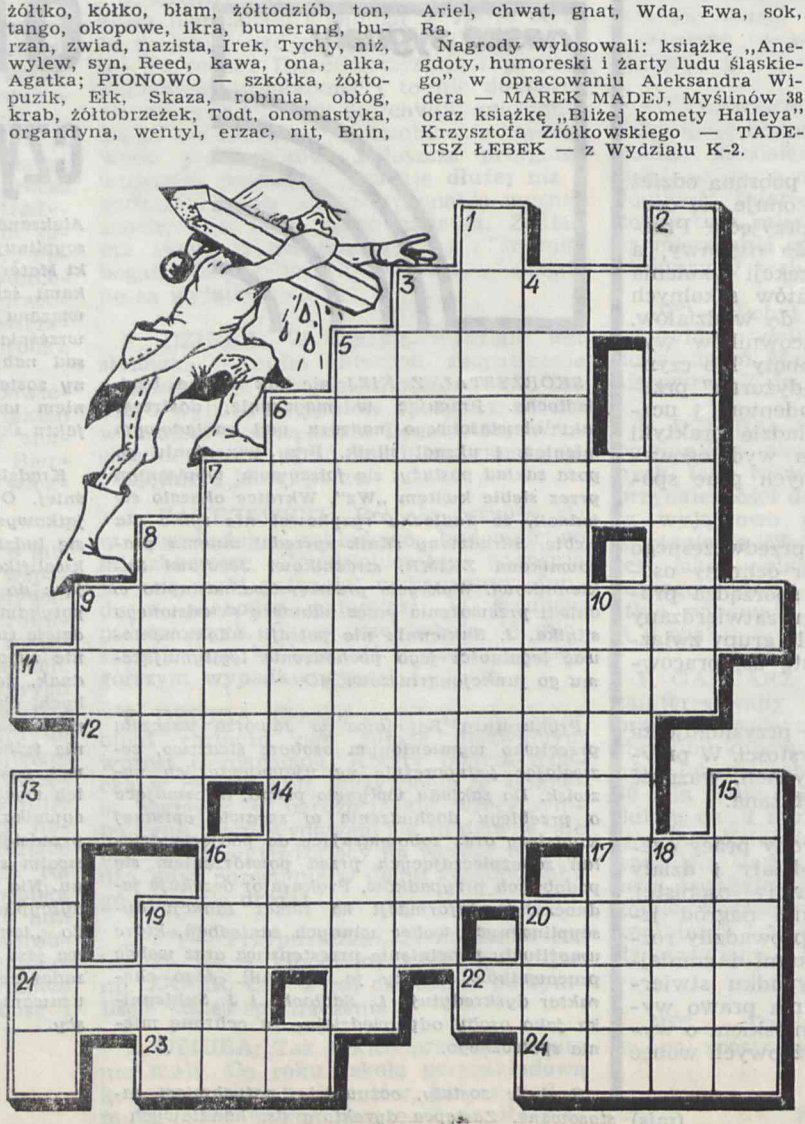


POZIOMO: 3) taniec pochodzenia argentyńskiego; 5) odżywca mączka wyrabiana z palmy sagowej; 6) jeden z przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej; 7) system fotografii natchmiasowej; 8) bohater opery Musorgskiego; 9) radełkowanie; 11) obróbka nadająca gładkość i połysk; 12) obróbka włórowa; 13) w greckim alfabecie; 14) pąsy przy muzyce; 16) skały i rumaki; 17) zasilna Warte; 19) jezioro na wsch. od Morąga; 20) rodzaj otmany; 21) czczony byk; 22) strumień, ruczaj; 23) pierwiastek chemiczny, lub szachista radziecki; 24) współczesny kompozytor polski.

PIONOWO: 1) „urywanie” się z zajęć szkolnych; 2) gołę, 3) uderzenie dziobem o burzę okrętu nieprzyjaciela; 4) robienie notatek; 5) oddanie honorów wojskowych; 6) katalizator neutronów w reakcjach jądrowych; 7) pachoł na nabrzeżu; 8) działacz ruchu oporu (1914—44), szef Oddziałów Specjalnych w Komendzie Okręgu BCH-Warszawa; 9) łączny brzegi; 10) sarmacki łotrzyk; 13) przed nami w kinie; 15) ciąg komunikacyjny; 16) miejsce wpiat i wypiat; 18) wysoki urzędnik w starożytności; 19) służa do łączenia elementów stalowych; 20) przyprawa do potraw.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesłali do 20 stycznia 1987 roku prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: „Dzieje sztuki powstecznej” pod redakcją Bożeny Kowalskiej i „Katedra Marii Panny w Paryżu” Wiktora Hugo.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 16 „PF”. POZIOMO — sążeń, sroka,



CZĘSTO MÓWIMY o fasadowym działaniu, o tym, że wiele organizacji istnieje tylko na papierze. Niestety, często jest to prawda. Z drugiej strony, rozmawiając ze starszymi pracownikami starym, że 20 czy 30 lat temu załoga zakładu była bardziej zintegrowana. Jej członkowie nie tylko znali się, ale i po pracy spędzali ze sobą sporo czasu. Wspominają spotkania towarzyskie, zawody sportowe i wspólne wycieczki. Najczęściej mówią, że ludzie byli lepsi, bardziej wyrozumiali i koleżeńscy. Żyłoby się jakoś weselej — to powtarzające się zdanie we wszystkich takich rozmowach. Nikt jednak nie potrafił dać zadowalającej odpowiedzi, dlaczego teraz jest inaczej. Co się przez te lata zmieniło?

Ja również nie chcę się na udzielenie odpowiedzi. Zastanawiam się jednak nad tym, jakiej byłem niedawno świadkiem. Przez kilka lat organizacja młodzieżowa w zakładzie nie należała do przeżnię działających. Po zmianie przewodniczącego mówiono wręcz o jej odrodzeniu. Pierwszym jej poczynianiem towarzyszyły różne opinie. Jedni spodziewali się czegoś więcej, inni twierdzili, że sobie nie poradzą. A jednak zrobiono wiele. „Martwy” sezon to już przeszłość. Na tamach „PF” często można znaleźć informacje o imprezach, zebraniach i spotkaniach. Czy więc jest dobrze?

Niedawno z inicjatywy koła ZSMP przy matrycy miał odbyć się mecz piłki siatkowej kawalerowie — żonacy. Pomysł ciekawy, choć może niezbyt oryginalny. Wszyscy chcieli wziąć udział w zawodach. Nikt jednak nie zajął się dopełnieniem koniecznych formalności. Były pletkujące „załatwio-

Obojętność

ne” przez przewodniczącego i... ani odrobiny zapału i jeszcze niedawny entuzjastyczny mecz. Może skorzystali z imprezy, gdyby ich rola ograniczyła się wyłącznie do przyjęcia na stadion? A może i to stanowiłoby dla nich nadmierny wysiłek?

Przed sezonem letnim młodzież zorganizowała wycieczkę do ośrodka nad jeziorem Głębokie. Wszyscy, z którymi rozmawiałem, wypowiadali się o tej imprezie z największym uznaniem. Podobno było bardzo dobrze, wypoczęliśmy i wykonaliśmy pewne prace, więcej takich wyjazdów. Ale już w kilka miesięcy później trzeba było odwołać zamówiony autokar. Powód — brak chętnych. Po wielu pozytywnych opiniach uznali, że tak naprawdę wycieczka nie była zbyt udana. Dlaczego?

Najczęściej mówiono o braku czasu. Czy był to jednak jedyny powód? Podobne obserwacje można poczynić na przykładzie innych imprez. Te, które nie są obowiązkowe, na które nie wysyła szkoła czy zakład, odbywają się przy minimalnym udziale uczestników. Tak było podczas przeglądu filmów nieprofesjonalnych w Jaworskim Ośrodku Kultury. Oprócz twórców i organizatorów na sali było zaledwie kilkoro widzów. Od lat świecą pustkami galerie, nie chodzi się do muzeów ani na koncerty. Po wielkim boomie rockowym w latach siedemdziesiątych organizatorzy różnorodnych występów mają kłopoty z zapelnieniem sal. Spadło nawet zainteresowanie cyrkiem, który jeszcze rok temu był tak popularny, że trudno było kupić bilety na spektakle. Dziś nawet za darmo pracownicy ZKiMR brali je niechętnie.

Co się więc stało? Czy odwykliśmy od życia w społeczności? Czy uzasadnione są narzekania starszych o alienacji i obojętności? Niestety, tak. Recepta na wyjście z takiej sytuacji tkwi w nas samych.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski. WYDAWCA: Zakłady Kuźniennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuźnienna 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocław, Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 1619-86 — 1500 — A3 — C-19